

UCIEKAJĄCY SAMOŁOT

Rozmowa z ANNA NOWAKOWSKĄ, spotterką i podróżniczką

- Udało się dzisiejsze polowanie?

- Niezbyt. Za dużo chmur na niebie...

- I „zwierzyna” zamiast w obiektyw, wpada w chmury i się kryje?

- Niestety. Tegoroczne lato jest mało pod tym względem sprzyjające.

- Trzeba mieć sporo wprawy, by, stojąc na ziemi, z odległości 10-11 km zrobić dobre, wyraźne zdjęcie przelatującym z prędkością około 900 km na godz. samolotom?

- Ja tej wprawy nabierałam kilka miesięcy. Kiedy samolot wypatrzy się w obiektywie, trzeba się spieszyć. Bo sfotografujemy tylko ogon samolotu albo czyste niebo. On szybko ucieka.

- Pani jest jedną z kilku w Polsce kobiet, które zajmują się spottingiem lotniczym – obserwacją samolotów i fotografowaniem „przelotówek”, czyli maszyn, które na dużych wysokościach suną po naszym niebie. Spotting ma coraz więcej entuzjastów. Co Panią skłoniło do tego typu zainteresowań?

- Od lat pociągały mnie dalekie podróże i często przyglądałam się lecącym samolotom pasażerskim. Interesowało mnie, co to za samolot, gdzie leci, kogo przenosi w inne kraje. Ale wtedy trudno było zdobyć takie informacje.

- Dzisiaj w internecie, dzięki sieci prywatnych radarów, można śledzić ruch lotniczy na bieżąco i prawie wszystko dowiedzieć się o lecących akurat maszynach...

- Tak, internet niezwykle ułatwia nam, spotterom, działalność. Dzięki sieci możemy łatwo określić położenie nadlatujących samolotów i przygotować sobie i sprzęt na tę chwilę. Pionierzy spottingu pisali listy do portów lotniczych na świecie z prośbami o przysłanie rozkładów odlotów albo liczyli na szczęście.

- Kiedy spotter ma największą satysfakcję?

- Wtedy, gdy zrobi zdjęcie rzadko spotykanej na niebie maszynie lub gdy samolot ma bardzo oryginalne malowanie. Na naszych spotterskich stronach, www.ExtremeSpotting.com, założyliśmy atlas najciekawszych malowań. Mnie frapują dodatkowo pozostawiane przez samoloty smugi kondensacyjne, ich kształty, ułożenie, odcienie zależne od światła i pory dnia.

- Pionierzy spottingu, o których Pani wspomina, na pewno nie mieli jeszcze tak dobrego sprzętu. Widziałem wiele razy wasze zdjęcia znajdujących się w powietrzu samolotów i często miałem wrażenie, że dostrzegam w okienkach głowy pasażerów. Wyraźnych jest sporo detali: napisy linii lotniczych, numery rejestracyjne statków powietrznych. Przypominam, że są to fotografie robione z ziemi, z odległości co najmniej 10-11 km.

- Spotterem można zostać mając tylko niezłą lornetkę i zwykły aparat cyfrowy. Oczywiście, żeby robić zdjęcia z detalami, trzeba już zainwestować w lepszy sprzęt.

- Ile trzeba zainwestować?

- Mój sprzęt wart jest kilka tysięcy złotych, ale podkreślam: to nie jest warunek, żeby się znaleźć w gronie spotterów. Można działać skromniej, w tej pasji liczy się co innego, z samej obserwacji samolotów już się czerpie przyjemność.

- Dużo interesujących statków powietrznych widzi Pani przez swoją świetną lunetę?

- Wszystkie najbardziej interesujące samoloty pasażerskie świata. I największe: airbusa A380 czy jumbo jeta, czyli boeinga 747. Na co dzień mieszkam w Krakowie, ale warunki do najlepszych obserwacji i najlepszych zdjęć mam... w ogrodzie swojego rodzinnego domu. Bo nad Brzeskiem, nad moim domem, przebiega kilka ważnych szlaków lotniczych. W tym rejonie wyznaczone są odcinki tras wielu rejsów międzykontynentalnych, z zachodniej Europy do Singapuru, Tajlandii, Australii, Indii, Emiratów Arabskich.

- Aż dech zapiera... Podejrzewam, że Pani dość często znajduje się na pokładzie tych długodystansowych samolotów.

- Czasem odbywam dalekie podróże. Niedawno wybrałam się do Pekinu. Leciałam Lufthansą z Frankfurtu, imponującego rozmachem portu lotniczego. Korzystałam też często z azjatyckich linii, ostatnio podróżując z Chin do Korei. Raz byłam klientką mongolskich linii MIAT, bardzo solidnego i przyjaznego przewoźnika. Leciałam wtedy nowym i bardzo zadbanym A310, a już kompletnie zaskoczyło mnie to, że na pokładzie stewardesy rozdawały soczki w kartonach pewnego polskiego producenta...

- Czy Panie lotnicze pasje mają jakiś wpływ na Pani życie prywatne czy zawodowe?

- Pilotem i kontrolerem lotów na pewno już nie zostanę. Ale po skończeniu AGH, pod wpływem swoich zainteresowań, rozpoczęłam i ukończyłam studia podyplomowe na nowym kierunku w Politechnice Krakowskiej: zarządzanie infrastrukturą lotniskową. Studia te bardzo mnie

interesowały.

- Czy to znaczy, że będzie można teraz spotkać Panią na lotnisku, ale już nie tylko jako podróżniczkę?

- Na razie na pewno nie. Samoloty, lotnictwo i fotografia wciąż pozostają tylko moją pasją.

rozmawiał: Wiesław Ziobro